

ALO! ALO!

Nr 2 Gazetki
Akademickiego Liceum Ogólnokształcącego
„Lingwista”

15 kwietnia 2015

SZANOWNI CZYTELNICY!

Dziś oddajemy w Wasze ręce drugi w tym roku szkolnym numer gazetki, a w nim:

- Sprawozdanie z koncertu Katy Perry (luty 2015) Alicji K. z kl. II
- Recenzja gadżetu Michała z kl. II
- Recenzja gry „Don't Starve” Sebastiana z kl. I
- Recenzję filmu „Bękarty wojny” w formie dialogu Dagmary z kl. I oraz Adriana z kl. II
- Kącik literacki
- Zdjęcia Klaudii z kl. I
- Rysunki Kajetana z kl. II
- Horoskop z humorem

KATY PERRY W POLSCE

Ostatnio wraz z naszym kolegą Michałem mieliśmy okazję wziąć udział w koncercie Katy Perry, odbył się on 24.02.15 w Krakowie w ramach The Prismatic World Tour. Był to drugi koncert wokalistki w Polsce. Wzięło w nim udział ponad 12.5 tysiąca widzów - to naprawdę imponująca frekwencja.

Do występu Katy „rozgrzała” nas niesamowicie energiczna Charli XCX – młoda brytyjska piosenkarka, zaprezentowała piosenki ze swojego pierwszego albumu „Sucker” usłyszeliśmy między innymi „Break the rules”, „I Love it”- duet z Icona Pop oraz jej największy hit znany z filmu „Gwiazd naszych wina” – Boom Clap. Support oceniam bardzo pozytywnie, Charli jest niezwykle charyzmatyczną osobą, myślę, że ma duży potencjał, a przede wszystkim ogromny talent.

Po krótkiej przerwie zaczęło się to, na co wszyscy czekali – Katy Perry, przywitała nas piosenką „Roar”.

I się zaczęło: fajerwerki, lasery, confetti oraz wizualizacje na wielkim trójkątym ekranie to tylko niektóre atrakcje.

Katy latała nad naszymi głowami, jeździła na tańczącym złotym koniu, imprezowała w dmuchanym różowym cadillacu, unosiła się na wysokości trzydziestu metrów nad sceną i skakała na fluorescencyjnej skakance. W Tauron Arena Kraków latały wielkie latawce motyle, balony w kształcie

taco, torebki, butelki szampana czy tortu, z gitar strzelały fajerwerki, a tancerze wystąpili w świecących strojach kosmicznych spartańskich wojowników po to by za chwilę przebrać się w egipskie tuniki, a następnie zmienić się w koty.

Jak wiadomo tego typu wydarzenia to idealnie dopracowane show, podczas którego wszystko jest

zaplanowane co do sekundy, Katy znalazła jednak czas dla swoich fanów:

– Jak jest po polsku "kocham cię"? Jak jest selfie? – spytała publiczność w połowie koncertu, aby za chwilę zaprosić na scenę 14-letnią dziewczynę i zrobić sobie z nią wspólne zdjęcie. Jednak moim zdaniem najbardziej niesamowitym momentem całego koncertu była część akustyczna.

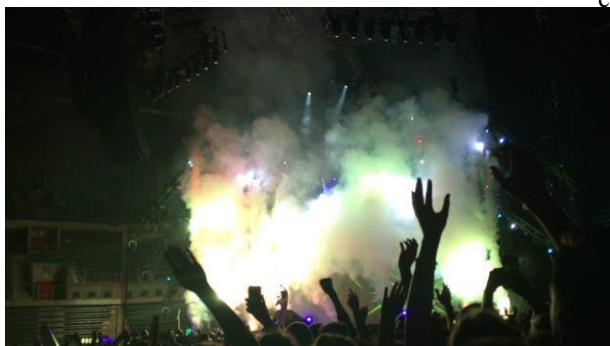
Podczas piosenki „Unconditionally” cała hala rozbłysła tysiącami światełek na trybunach, a fani z płyty unieśli do góry kolorowe serca z napisem "We love you unconditionally". Koncert zakończył się wspaniałym wykonaniem „Firework” podczas którego scena błyszczała od pokazu sztucznych ogni i efektów pirotechnicznych.

Prismatic Tour z pewnością zaliczam do jednego z najlepszych koncertów, na jakich miałam okazję być. Wspaniałe, przemyślane, przesłodkie, kolorowe show.

Zdecydowanie warto było przejechać całą Polskę, przez 3 godziny stać, marznąć i moknąć pod krakowską Areną, oraz wrócić niesamowicie poobijanym przez zewsząd napierający tłum.

Z miłą chęcią bym to powtórzyła. A jakże!

Alicja K. z kl. II



RECENZJA GADŻETU

iPad Air 2 64gb (wi-fi)

– czy warto?

Następca iPada Air miał swoją premierę 16 października bieżącego roku, a urządzenie można było zamówić w przedsprzedaży już następnego dnia! Ok. Czas na specyfikację, bo to tutaj zaszły największe zmiany:

- 9,7-calowy wyświetlacz Retina o rozdzielczości 2048x1536 pikseli (264 ppi) z powłoką antyodblaskową;

- 3-rdzeniowy procesor Apple A8X (64-bitowy) z koprocesorem M8;

- 2 GB pamięci operacyjnej RAM;

- 16, 64 lub 128 GB pamięci wewnętrznej na dane (bez możliwości rozbudowy);

- Wi-Fi (802.11a/b/g/n/ac) dwuzakresowe z MIMO;

- moduł GPS (tylko w wersji z modemem 4G/LTE); • Bluetooth 4.0;

- opcjonalny modem łączności w sieciach komórkowych z obsługą UMTS/HSPA/HSPA+/DC-HSDPA, CDMA EV-DO Rev. A oraz LTE;

- kamera Facetime 1,2 Mpix z możliwością nagrywania wideo w rozdzielczości 720p;

- kamera iSight 8 Mpix z nagrywaniem wideo w rozdzielczości full HD oraz filmów w zwolnionym tempie;

- bateria o pojemności 7340 mAh;

- wbudowany głośnik, podwójny mikrofon;

- przycisk Touch ID;

- złącza Lightning oraz jack audio 3,5 mm.

Budowa i jakość wykonania:

Konstrukcja tego tabletu jest nam już bardzo dobrze znana z poprzedniego modelu- jeden blok aluminium wykonany z wyjątkową precyzją, jak przystało na firmę z nadgryzionym jabłuszkiem.

Nowy iPad również wyraźnie stracił na wadze i grubości bo aż 1,4 milimetra i 34 gramy. Dla wielu w tym także dla mnie poprzednik był za ciężki; po dłuższej chwili trzymania go w jednej dłoni zaczynała boleć mnie ręka. Teraz jest zauważalnie lepiej.

Ekran:

Na pierwszy rzut oka wydaje się być on taki sam, jak w poprzedniku. Jednak nic bardziej mylnego. Owszem, nadal mamy matrycę Ips LCD, której odwzorowanie kolorów jest naturalne. Rozdzielczość ekranu to wszystkim dobrze znana Retina czyli 1536x2048, co daje nam 264 ppi. Moim zdaniem więcej nie potrzeba, owszem na rynku są tablety które mają



nawet ok 400 ppi, ale ludzkie oko i tak nie jest w stanie zobaczyć różnicy, a dodatkowa ilość pikseli powoduje tylko większe obciążenie procesora i szybsze zużycie baterii.

Warto dodać, że ekran jest złączony z szybą (w poprzednikach była pusta przestrzeń), przez to również jest dużo sztywniejszy, a nacisk nie powoduje zniekształceń obrazu. Ekran został również pokryty powłoką oleofobową i antyrefleksyjną. Przyznam że widać dużą różnicę, ale nadal- niestety- widać odciski palców.

Wydajność:

W nowym Airze zastosowano podkreślony procesor znany z iPhone'ów 6 i 6 PLUS. A8X oraz pierwszy raz Apple zdecydowało się dać 2 GB ramy, co uważam za słuszną decyzję. W poprzedniku zdarzało się, że przeglądarka przeładowywała strony. Teraz nie ma już o tym mowy.

Pozwoliłem zrobić również kilka testów porównawczych z poprzednim iPadem i różnice są ogromne.

Geekbench (Multi-core): iPad Air (2598); iPad Air 2 (4503)

Geekbench (Single-core): iPad Air (1467); iPad Air 2 (1807)

Ok czyli w praktyce najnowsze i najbardziej wymagające

tytuły na Ios np: World of Tanks, Real Racing 3, The walking dead itd. działają w pełni płynnie, nie zdarzyło mi się, aby w każdej z tych gier klatki spadły poniżej 30.

Bateria:

Niestety, odchudzenie konstrukcji wpłynęło w głównej mierze na baterie. Zmalała o 15%, ale iPad nadal pracuje obiecane 10 godzin. Udało mi się osiągnąć nawet 15 godzin na jednym ładowaniu.

Aparat:

Nowy aparat jest wzięty z iPhone'a 5s, co nie jest niczym złym. Nadal jest to jeden z najlepszych aparatów. Natomiast trochę szkoda, że nie ma optycznej stabilizacji obrazu...

Przednia kamera pozostała bez zmian.

Podsumowanie:

iPad Air 2 jest definitywnie najlepszym tabletem dostępnym obecnie na rynku. Jednakże jeżeli ktoś posiada Aira 1 generacji to myślę, że lepiej poczekać ze zmianą na kolejną generację. Odczujecie większą różnicę. Na plus warto dodać, że ceny pozostały bez zmian czyli najtańszy model 16gb (wi-fi) zaczyna się od 2099 zł.

Michał z kl. II

RECENZJA GRY

"Don't Starve" jest survivalową grą wydaną niecałe 2 lata temu przez kanadyjskie studio Klei Entertainment. Osobiście zacząłem



w nią grać dość niedawno, mogę jednak już opowiedzieć o niej to i owo.

Na początku warto zwrócić uwagę na to, że jest to bardzo dziwna gra. Sprawia to głównie jej grafika i sposób w jaki przedstawione są różne postacie. Użyto w niej również dużej ilości osobliwych pomysłów takich jak to, że dźwięki wydawane przez każdą postać są tworzone za pomocą wybranego instrumentu. Zamiast głosu postaci słyszymy np. harmonijkę.

Sama gra jest nieco podobna do popularnego "Minecrafta". Jej głównym celem jest przetrwanie. Można również tworzyć narzędzia, broń czy różne konstrukcje mające nam to ułatwić. Głównymi problemami, z którymi musimy się zmagać są głód, szaleństwo oraz potwory. W późniejszej fazie gry pojawia się również zima, w czasie której nasza postać może zamrznąć. No i oczywiście nie należy zapomnieć o pojawiających się co jakiś czas deszczach meteorytów niszczących nasze budowle. Środowisko, w którym się znajdujemy jest dość zróżnicowane. Mamy tutaj, więc biom skalisty, bagna, sawanny oraz wiele innych, o których nie chcę za dużo mówić.

Największą radość z rozgrywki czerpie się odkrywając wszystko samemu. A to co tam znajdziemy często jest zaskakujące, dziwne i nawet czasem przerażające (noce radzę spędzać przy ognisku). Czy polecam grę? Tak. Jej cena nie jest szczególnie wysoka, a może wciągnąć na długie godziny.

Sebastian z kl. I

RECENZJA „NA DWA GŁOSY”

Bękarty wojny to przedostatni z obrazów Quentina, do kin wszedł w 2009 roku i stanowi trzeci z czterech (dwie części *Kill Billa* liczone jako jedna całość) najbardziej znanych filmów Tarantino.

Adrian:

Tarantino, podobnie jak w poprzednich filmach, skupia się na historii i wykreowanych postaciach. *Bękarty* to „głupkowata” czarna komedia a nie poważny film, ale wartościowy dla kina pod wieloma względami. Scenografia, wytworzona atmosfera, dobór aktorów i ich kreacje stoją na najwyższym poziomie. Historia, chociaż absurdalna, ciekawi i jest bardzo dobrze poprowadzona. W żadnym fragmencie filmu nie czułem znużenia czy zażenowania lekkim podejściem Tarantino do tematu wojny, szpiegowskiej intrygi i żydowskiej zemsty na nazistach. Wszystko było wyważone i dopięte na ostatni guzik. Nie da się wobec tego przejść niezauważenie.

Dagmara:

Zacznijmy od tego, że usnęłam przy pierwszym podejściu do oglądania filmu. Byłam oczywiście wycieńczona, ale podkreśla to, że *Bękarty* mnie nie porwały. Jeżeli już zabieramy się za kino wojenne to fajnie by było, gdyby fabuła zgadzała się z faktami. Nawet w komedii postaci historyczne powinny zginąć taką śmiercią jak w prawdziwym życiu. We wszystkim trzeba znać granice.

Adrian:

Co przeszkadza widzowi w tym, że w filmie uśmiercono kogoś ważnego dla historii? *Bękarty* nie aspirują do pieczołowitego odtwarzania realiów II Wojny Światowej, tylko przedstawienia fikcyjnej historii zrodzonej w umyśle reżysera i scenarzystów. Ten akcent w końcowym

fragmencie filmu jeszcze bardziej podkreśla, że *Bękarty* to zwykła zabawa kinem, korzystanie z jego możliwości po to, by stworzyć coś dobrego. To tak jakby się przycepić, że jakiś film (dajmy na to, *Dzień niepodległości*) przedstawia prezydenta Stanów Zjednoczonych nie jako jednego z prawdziwych prezydentów, tylko przedstawia nam postać zupełnie fikcyjną postać.

Dagmara:

No tak, ale w tamtych filmach fikcyjne wydarzenia łączą się z fikcyjnymi postaciami. W „*Bękartach*” fikcja przeplata się z historią, dlatego uważam, że część faktów historycznych powinna zostać odtworzona. Przejdę jednak do zalet. Pomysł na oddział mściwych Żydów jest bardzo interesujący. Postaci stworzono dość starannie, mamy tu do czynienia z szeroką gamą charakterów, które to przyciągnęły moją uwagę. Film płynie w charakterystycznym Tarantinowskim tempie, które jest dość przystępne, bo akcja jest dość wartka. Głównym minusem jest mocno naciągana fabuła.

Adrian:

W tym przyznam Ci rację. Nie umniejsza to moim zdaniem tego, że film stoi na najwyższym poziomie jeśli chodzi o klimat, wykonanie i aktorstwo.

Quentin Tarantino jest jednym z najbardziej charakterystycznych reżyserów ostatnich lat. W wypadku *Bękartów* wyjątkowo wziął on na warsztat kino wojenne

– nie w dosłownym znaczeniu tego wyrażenia. Nie ujrzymy tu żadnych scen bitewnych, pojedynków snajperskich, powiewania flagą Stanów nad brudnymi okopami lub ruinami zasłanymi trupami.

Filmy tego specyficznego reżysera, *Pulp Fiction* czy *Kill Bill*, przeszły do historii kinematografii jako filmy kultowe, wypełnione słynnymi scenami i dialogami. Ja je uwielbiam. I łykam *Bękarty* jako kolejny świetny obraz.

Adrian z kl. II oraz Dagmara z kl. I

KĄCIK FOTOGRAFICZNY

Zdjęcie Klaudii z kl. I



KĄCIK LITERACKI

[Poniższy fragment stanowi początek I rozdziału (pt. „Czarne serca”) planowanej powieści fantastycznej, silnie inspirowanej „Sagą o wiedźminie” i „Pieśnią lodu i ognia”.]

Żałoba po Aidanie Iwerante trwała tradycyjnie siedem dni. Po tym okresie czasu, przez który trumna z zabalsamowanymi zwłokami stała otwarta, imperialny dwór zrzucił tradycyjne czarne stroje i przybrał złoto. Wieko przybito gwoździami. Ruszyła procesja, zakończona za murami Semedis, na miejskim cmentarzu, gdzie w ziemi zakopano czarną trumnę Aidana Iwerante, przepięknie ozdobioną srebrnymi malunkami ryb. Po ceremonii, rodzina imperialna i ich towarzysze, arystokraci i dworzanie, a także zagraniczni dygnitarze wsiedli na wierzchowce przyprowadzone im przez idącą śladem procesji grupę koniuszych. Po chwili ściszonych rozmów, wspomnienia ministra i wymieniania oczekiwań co do jego przyszłego następcy, ruszyli z powrotem w stronę Imperiady, czarno-białego pałacu wznoszącego się na stromym wzgórzu pomiędzy ujściem a pierwszym zakolem Marnesu, zabójcy pochowanego.

Minister podróżował barką rzeczną ze swojej rezydencji za miastem do stolicy. Chroniąca od wiatru płachta rozwieszona na małym kasztelu zapłonęła od przewróconej przypadkiem lampy. Załoga i pasażerowie, do których należał minister i dwóch paziów, próbowali się ratować wyskoczywszy do wody. Wszyscy trzej się nie wynurzyli żywi.

Arcyksiążę Isteres Azzerante, trzeci syn infanty Sebastiana, syna imperatora Hadriana, był obecny na pogrzebie, tak jak reszta dworu. Obecny był nawet jego najstarszy z braci, jednooki arcyksiążę Mordekaj, ale nie przyszedł na cmentarz z resztą orszaku. Od jakiegoś czasu nawet nie pojawiał się w pałacu. Często puszczał mimo uszu błagania matki infantki i wychodził na ulice miasta, znikając bez śladu na noc czy dwie. Ale ostatnio do pałacu zachodził sporadycznie i tylko w sobie znanym celu, bo nawet nie odwiedzał swoich trzech córek.

– Pałac jest zimny – powiedział ojcu pewnego styczniowego dnia, gdy przypadkiem spotkali się na jednym z zaśnieżonych dziedzińców Imperiady. – Chłód wieje od marmurowych ścian. Wolę ciepło, które bije dla mnie z serca miasta.

Od tego czasu podejrzenie infanty Sebastiana o tym, jakoby jego pierwородnego ciągnęło do cielesnych igraszek, zostało jeszcze bardziej ugruntowane.

– To śpij w ogrodzie zimowym, jak ci za zimno – odparł ironicznie infant, ale Mordekaj wtedy pogardliwie prychnął tylko i oddalił się.

Teraz zaczynał się luty roku 1462, trzeci miesiąc nieobecności Mordekaja. Śniegi stopniały dwa tygodnie temu

i nie pojawiły się więcej, co było zaskakujące nawet jak na zwykle ciepłe południowe brzegi Imperium.

Najstarszy wnuk imperatora nadal nie wracał. Imperator Hadrian Piąty Azzerante nawet nie chciał słyszeć o niesfornym wnuku. Tylko raz wypowiedział się o nim.

– Niech go licho weźmie – zawołał, gdy Isteres przekazał

dziadkowi, że trzy córki Mordekaja upominają się o ojca, a niania jest zmuszona karmić je kłamstwami na jego temat. – One cierpią bardziej, niż opinia o nim na dworze.

– Mordekaj nie dba o opinie – zauważył arcyksiążę. – Ani naszą, ani dworu. Jest egoistycznym głupcem, którego nic właściwego nie obchodzi na tym świecie.

Na cmentarzu Isteres przypatrzył się dokładnie bratu. Mordekaj trzymał się na uboczu, prawą nogą stał na wystającym z trawy kamieniu, głowę położył na ręce, której łokieć spoczywał na kolanie. Ciemne brwi marszczył w zadumie, z daleka przyglądając się pogrzebowi jednym okiem, drugie miał przykryte opaską. Kręcone, ale dość krótko przycięte włosy nad okrągłą twarzą miał jakby zadbane bardziej, niż zwykle. I ogolił wąsy i podbródek – teraz nosił same bujne bokobrody.

Gdy odchodził stamtąd, tuż przed oficjalnym zakończeniem ceremonii, czarny płaszcz powiewał za nim jak duch zmarłej żony. *Mój brat zapoznaje się z dostępnym w mieście towarem – pomyślał wtedy arcyksiążę Isteres. Ciekawe ile domów już zwiedził, próbując zapomnieć o Annie. Ona się w grobie przewraca, gdy z zaświatów widzi, co on wyprawia.*

Tego z braci Isteres nie spodziewał się prędko zobaczyć ponownie.

Adrian z kl. II

KĄCIK RYSUNKOWY

Kajetan z kl. II



HOROSKOP

BARAN (20.III - 18.IV)

Jest 21 III, rozpoczyna się wiosna, słońce wchodzi w znak BARANA, rozpoczynając

Rok Astrologiczny. Dzieci urodzone w tym znaku są wściekle, kłamią, histeryzują, kradną cukierki, niszczą ubrania i kłócą się z rodzicami, których prędko wykańczają psychicznie. Do końca miesiąca, drogi



BARANIE, postaraj się zapanować nad histerią i wsuwaniem słodyczy, gdyż może się to skończyć poważną niestrawnością, a przecież kleik ryżowy nie należy do ulubionych potraw.

BYK (19.IV - 19.V)

Jest 20 IV. Z nieba uśmiecha się Wenus, Słońce wchodzi w znak Byka. Wydawać by się mogło, że jest to pora miłości i piękna. Otóż jest odwrotnie. Dużo logiczniejsza dla tego znaku wydaje się nazwa KROWA, bowiem ludzie z tego znaku są ciężcy, nieelastyczni, pozbawieni wdzięku i fantazji.



Dziecko tak urodzone jest rozwydrzonym lizusem, gadającym bez przerwy i gromadzącym potworne ilości śmieci i zabawek. Wszystko im się przyda. Ulubioną rozrywką jest strojenie się bez względu na płeć w stroje matki i mizdrzenie się przed lustrem. Marzeniem, bez względu na płeć, jest być Marylin Monroe.

BLIŹNIĘTA (20.V - 20.VI)

22.V na niebie Merkury - planeta złodziei. Słońce wchodzi w najmniej reprezentowany w encyklopediach, powietrzny znak

Bliźniąt. Dzieci urodzone w tym czasie są przede wszystkim wredne. Zajmują się nieustannie intrygowaniem między rodzicami. Wszędzie ich pełno. Zmieniają



miny jak rękawiczki, psocą idiotycznie całymi dniami. Uczą się źle. Od małego wiadomo, że nic z nich nie będzie. Ciągłe siedzenie na fejsbuku tego nie zmienia.

RAK (21.VI - 21.VII)

Dwudziestego drugiego czerwca - na niebie Księżyc. Symbol smutku, melancholii i wycia, patronuje Rakowi, znakowi samobójców. Przykre, ale dziecko urodzone w tym znaku jest podejrzliwe i zdziżące. Dręczy zwierzęta. Toczy obolałym wzrokiem po dzieciennym pokoju i robi na złość, z czego



czepie radość, objawiającą się w histerycznym szlochaniu. Z czasem ciężar wychowania spada na psychiatrę. Najbliższy czas Raki powinny poświęcić na medytację i założenie ogródka zen. Świeże powietrze potrafi czynić cuda.

LEW (22.VII - 21.VIII)

22 VII Słońce świeci jasno. Rozpoczyna się znak LWA. Dzieci urodzone w tym znaku są tyranami i rozkapryszonymi bałwanami. Wszystko im się należy, chętnie cwałują na sterroryzowanych babciach, rozdając



głupawe słoneczne uśmiechy, ząbkami zżartymi przez cukierki. Nie chwalone stają się młodocianymi przestępcami.

PANNA (22.VIII - 21.IX)

Merkury złowrogo poprawia sobie skrzydełka u kapelusza. Słońce wchodzi w znak Panny. Zaczynają rodzić się hochsztaplerzy. Dzieci urodzone w tym znaku są płacziwe i uparte. Trzeba im po sto razy czytać tę samą bajkę i podawać dokładną ilość krasnoludków związanych uczuciowo z



sierotką Marysią. Chętnie robi doświadczenia na zwierzętach i rodzeństwie zapisując wyniki. O ile za pomocą "Małego chemika" nie wysadzi siebie i domu w powietrze, wyrasta na nudziarza i sadystę.

W ciągu najbliższego tygodnia PANNY muszą być szczególnie czujne i nie pozwolić czarnemu kotu przebiec sobie drogi. Jeśli to się nie uda – będziesz mieć przerąbane do końca trzeciego kwartału bieżącego roku.

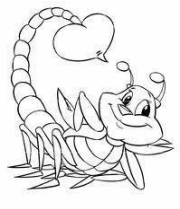
WAGA (22.IX - 22.X)

23 IX - po raz drugi w tym roku na niebie czerwono płonie Wenus. Niezdarnie z wahaniem zaczynają się rodzić niemowlęta-Wagi. Dziecko urodzone w tym znaku jest niezwykle układną, pozbawioną charakteru kukielką. Dość wredne, stroi głupie sacharynowe minki i osiąga to, czego chce bez najmniejszego wysiłku. Najbliższy tydzień będzie ogromnym wyzwaniem dla skłonnych do manipulacji WAG. Jeśli nie zmienisz postępowania, zapomnij o kieszonkowym.



SKORPION (23.X - 21.XI)

22 października Słońce wchodzi prerażone w znak Skorpiona. Dzieci urodzone w tym czasie są pozornie grzeczne i pogodne, acz kopią wilcze doły, zastawiają pułapki i sypią truciznę do placka ze śliwkami. Wyrastają szybko, od małości nauczone terroryzować otoczenie i wyruszają w świat.



Najbliższa pełnia może wyzwolić w SKORPIONIE krwiożercze instynkty. By je nieco zminimalizować jak ognia unikaj kaszanki, krupnioków oraz krwistych steków.

STRZELEC (22.XI - 20.XII)

Planeta Jowisz niczym złośliwy bożek wygląda zza ołowianych, listopadowych chmur. Po zakale społeczeństwa - Skorpionie, kolej na paskudnego Strzelca. Dziecko urodzone w tym znaku jest złośliwe i przemądzałe. Pozbawione serca i wdzięku, o ile jest chłopcem - cały dzień strzela z korkowca, stroją miny do szyby

okiennej, o ile jest dziewczynką - robi sobie balowy makijaż i ciągnie kota za ogon przeglądając się z zachwytem w lustrze.



KOZIOROŻEC (21.XII - 19.I)

22 XII do Ziemi zbliża się wielki ponury Saturn. Planeta chłodu, smutku i nieszczęść. Od tego dnia zaczną się rodzić nieszczęsne Koziorożce. Dziecko Koziorożec jest skryte, zakompleksione, ssie palec. Jest ponure, żarłoczne, masochistyczne i tępe. Bywa, że wyrasta na finalistę „Mam talent”.



Najbliższy tydzień przyniesie KOZIOROŻCOM nieoczekiwane profity w postaci rewelacyjnych ocen z przedmiotów ścisłych. Pomóż swojemu szczęściu i drastycznie ogranicz ślęczenie przed komputerem na rzecz zbioru zadań z matematyki, że o fizyce nie wspomnę.

WODNIK (20.I - 18.II)

20 I. Zimna, ponura i tajemnicza planeta Saturn straszy ciągle nad horyzontem. Na świat przychodzą Wodniki, dzieci-wampiry wysysające soki z Bogu ducha winnych matek. Sprytnie i wścibskie, i tak wiedzą lepiej. W nadchodzącym tygodniu, ze względu



na swój szalony pociąg do gastronomii czwartej kategorii, jak najszybciej zaopatrzyć się w węgiel. W przypadku przykrych dolegliwości nie zwalaj niczego na karb grypy żołądkowej. Po prostu zmień preferencje.

W przyszłym tygodniu czeka cię sprawdzian, albo nawet dwa, zatem zadбай o formę intelektualną. Mogą w tym pomóc orzechy włoskie, ale nie licz na cuda.

RYBY (19.II - 19.III)

22 II na niebie jedna z najdziwniejszych planet, patron neurasteników i lunatyków Neptun. Zaczynają się rodzić upiory, zmora innych znaków, skłonne do używek, niemożliwe do zaakceptowania Rybki. Niestety, jak dotąd nikt jeszcze nie



znalazł sposobu na wyeliminowanie tego znaku. Dziecko RYBA to mały rozdygotany histeryk. O ile w ogóle przestaje płakać, zanoszą się piskliwym idiotycznym chichotem bez powodu. Sika w majtki do wieku maturalnego. Obgryza paznokcie i doprowadza rodziców do stanów samobójczych. Najbliższy tydzień upłynie RYBOM na odkładanych w nieskończoność porządkach w swoim pokoju oraz wkuwaniu na zapowiedziany sprawdzian z biologii.

Inspiracja: <http://www.dowcipy.swiata.pl/>
Rysunki ze strony: <http://www.funkydiva.pl/>

Wróżka

Gazetka powstała przy współpracy członków Grona Redakcyjnego:
Dagmary Krzysztofiak i Sebastiana Prokopowicza z kl. I oraz Michała Czaińskiego, Alicji Kreft,
Kajetana Krawczyka i Adriana Płotki z kl. II pod przewodnictwem **pani Alicji Kuźmy**.